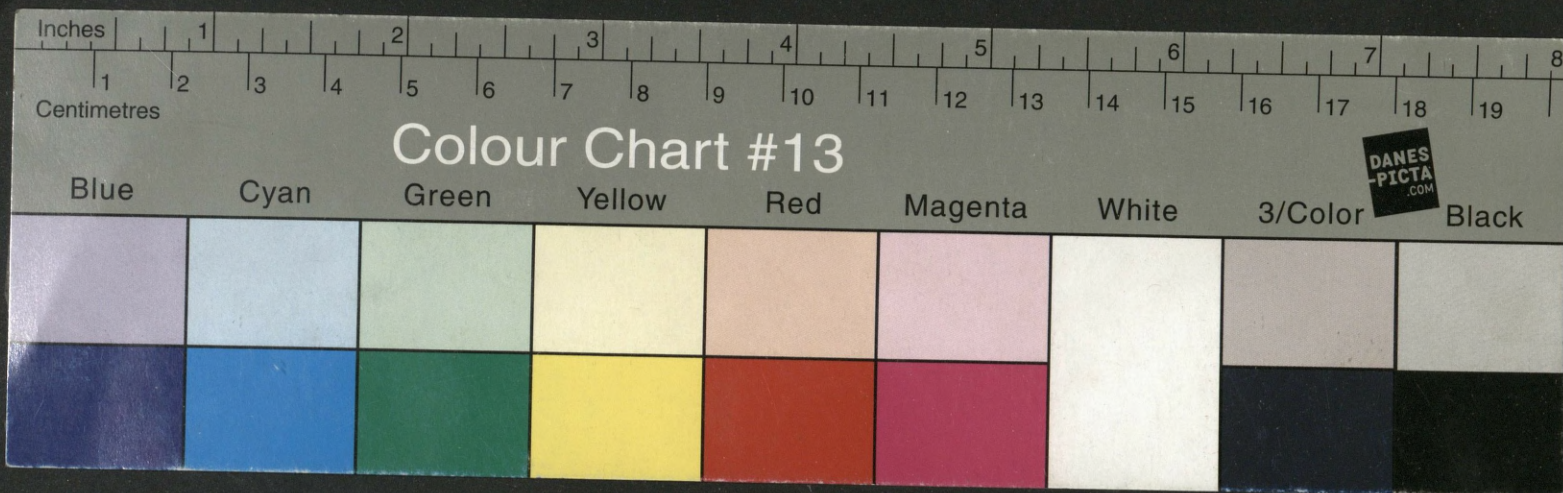


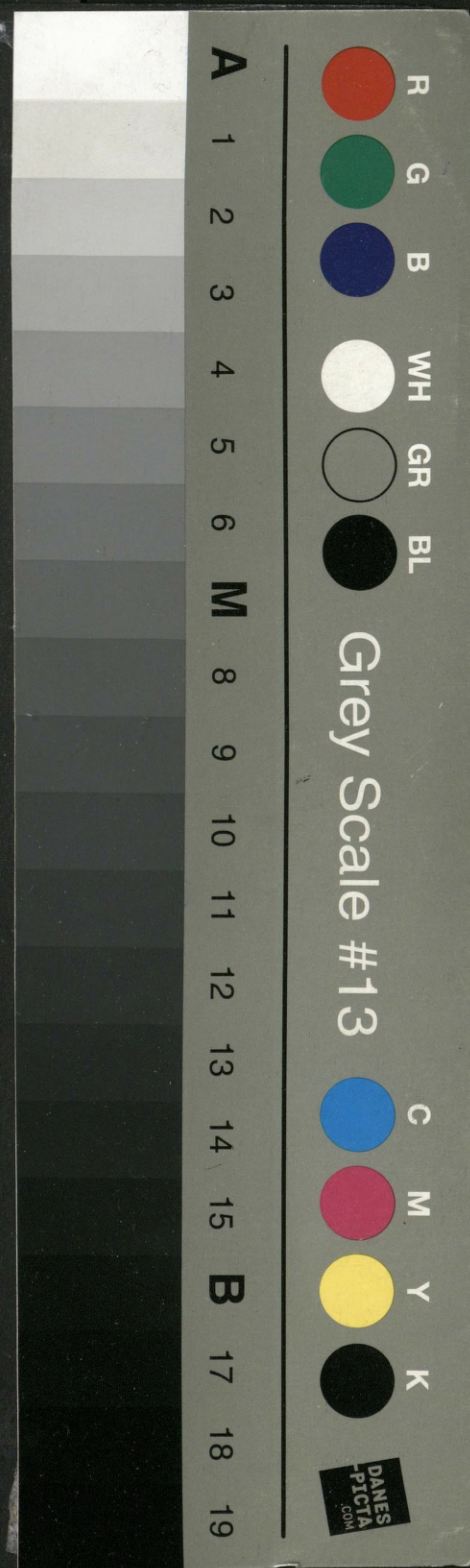


Z DZIEJÓW CHMIELNICZYNY NA PODKARPACIU

NAPISAŁ
ALEKSANDER CZOŁOWSKI



L W Ó W
PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA
1931



Z DZIEJÓW CHMIELNICZYZNY NA PODKARPACIU

NAPISAŁ

ALEKSANDER CZOŁOWSKI



L W Ó W

PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA

1 9 3 1

nr 110 *n.c. 18/8 931* *Copyright*

Z DZIEJÓW CHMIELNICZYNY NA PODKARPACIU

NAPISAŁ
ALEKSANDER CZOŁOWSKI



L W Ó W
PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA
1 9 3 1

93/438/7

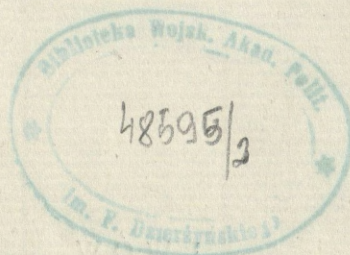
WYSTAWA KSIĄŻEK I PAMIĄTEK

WYSTAWA KSIĄŻEK I PAMIĄTEK

ODBITKA Z KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ KU CZCI Prof. Wł. ABRAHAMA



WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej



1947 K. 185 / 12819

ALEKSANDER CZOŁOWSKI

Z DZIEJÓW CHMIELNICZYŻNY NA PODKARPACIU

Wielka dziejowa tragedia, wywołana w r. 1648 nad Dnieprem przez Bohdana Chmielnickiego, krwawem echem odbiła się również w województwie ruskiem, dosięgła podnóży Karpat, łunami pożarów oświeciła ich szczyty.

Dobrze są znane wypadki głównego terenu walk, nie dokładnie jednak jest jeszcze rozjaśniona rola, jaką w tej tragedji odegrał tu lud i inne warstwy ruskiego społeczeństwa, zwłaszcza na całym podnóżu Karpat¹.

Wiadomo, że połączone siły kozacko-tatarskie zdradą i podstępem zniosły nieliczne wojska polskie pod Żółtymi Wodami (14 kwietnia) i Korsuniem (24 maja) biorąc w niewolę obu hetmanów. Zwycięstwa te otworzyły Chmielnickiemu drogę w głąb Polski, która wskutek równoczesnego zgonu Władysława IV, została bez króla, wodzów i wojska. Mimo tego stanu rzeczy Chmielnicki, pomny dotychczasowej potęgi Rzeczypospolitej, nie ruszył się naprzód, zatrzymał się na Ukrainie, aby powiększyć swe siły do dalszej akcji. Wśród przygotowań do niej rozesłał przedewszystkiem w różne strony, aż pod Kraków, setki podżegaczy, którzy głosząc o ucisku „greckiej wiary“ mieli rozbudzić namiętności wśród ruskich warstw, a tem samem przygotować mu podatny grunt. Dobrze obmyślany środek nie chybił celu. Rzucane zarzewia padały na łatwo zapalny materiał, którego wybuch zależał tylko od okoliczności. Równoczesne bezkrólewie pogarszało ogólny stan rzeczy, zwłaszcza na Rusi, ułatwiało tajnie prowadzoną agitację, która coraz groźniejszy przybierała charakter.

Szlachta wszystkich ziem zaczęła radzić nad grożącym Rzeczypospolitej niebezpieczeństwem. Bezpośrednio na nie narażona szlachta

¹ Praca, jaką ogłosił Stefan Tomaszewskij p. t. „Narodni ruchy w Halijskiej Rusi 1648 r.“ Lwów 1898, przyniosła sporo cennych szczegółów, nie wyczerpała jednak przedmiotu, a wiele poglądów autora nie wytrzymuje krytyki.

ziemi halickiej dnia 17 czerwca zgromadzona na sejmiku, gorączkowe przeprowadziła obrady co czynić, gdy „własnego poddanego obawiać się już przychodzi, którego ci buntownicy przez śpiegi i różne osoby buntują i do zdróżności namawiają“. W rezultacie uchwalono zgodnie wstrzymać się od udziału w pospolitem ruszeniu, a natomiast na obronę ziemi halickiej wystawić zbrojny zaciąg złożony z 400 konnych i 100 pieszych. Na pułkownika uproszono Stanisława Potockiego, wojewodę podolskiego, na rotmistrzów Andrzeja Potockiego, starostę halickiego, Aleksandra Cetnera, chorążego podolskiego i Mikołaja Kuropatwę. Wszystkim przekazano przedewszystkiem, aby do chorągwi owych przyjmowali tylko „dobrą szlachtę, żadnego zaś cudzoziemca pod nimi nie mieli, jako to w konnych Wołoszyna, Czerkasa, tem mniej Kozaka, a w pieszej Rusina“. Nie dowierzano już obecnie nikomu z nich ¹.

W miarę coraz groźniejszych wieści z Ukrainy rosła obawa, wzrastało się rozprężenie i rozgorączkowanie. Wśród ludu coraz dziwniejsze zaczęły krążyć opowieści, rozsiewane tajemnie. Widywano zagadkowe postacie w żebraczej odzieży, które przekradając się z miejsca na miejsce, krążyły od wsi do wsi, odczytywały odezwy Chmielnickiego, wmawiające w lud, że jest uciemiężony, a wiara jego upośledzona. Ruscy popi, wykształceniem nie różniący się prawie od ówczesnego chłopu, podchwytywali je pierwsi, przemieniali się w najgorliwszych agitatorów ², mając, jak się to następnie pokazało, nie obronę wiary i narodowości na oku, ale własny interes. Tą drogą równocześnie we wszystkich prawie wsiach czerwono-ruskich, a zwłaszcza podgórskich, od wołoskiej granicy poza Sącz, zaczęło wrzeć, zachowanie ludu stawało się coraz butniejsze, odgrażania coraz częstsze. Przeczutowano ogólnie, że zanosí się na coś niezwykłego, że jakaś katastrofa wisi w powietrzu. Brak wszelkich polskich zbrojnych sił ułatwiał agitację a w następstwie i wybuch.

Ucieczka haniebna wojska polskiego z pod Pilawic (23 sierpnia) usunęła Chmielnickiemu ostatnią przeszkodę do wnętrza Korony. Na czele zwycięstwem upojonych tłumów, pod hasłem walki za narodowość i wiarę, a w istocie dla zaspokojenia osobistej krzywdy, posuwa się naprzód niszcząc ślady społecznego ustroju. Wszystko, co na drodze, pada ruiną. Płoną wioski, miasta, dwory i zamki, krew leje się strumieniami, tysiące ludu, bez względu na stan, wiek, płeć, narodowość lub religję, idzie w pień lub w łyka tatarskie, mienie staje się

¹ Ind. Rel. Castr. Halic. t. 141 p. 1044 i nast.; Żereła do Istorji Ukrainy-Rusy. Lwów 1898, t. IV, str. 9.

² S. Tomaszewskij, l. c., str. 14—16.

pastwą rozpasanej grabieży. Popłoch ogólny wszystkie ogarnia umysł. W odmęcie ogólnej paniki zanikł chwilowo rycerski animusz, umilkło prawo, zamarł wszelki głos sprawiedliwości. Do końca września 1648 całe województwo ruskie wpadło w ręce samozwańczego hetmana Ukrainy, którego zastępy kozacko-tatarskie wszystkie wyteęzały siły, aby zdobyć jego stolicę — Lwów. Wysłane z pod Lwowa watahy kozackie i tatarskie, jak szarańcza rozbiegły się po wszystkich zakątkach województwa, daleko poza Dniestr, szerząc tam mord i zniszczenie.

Z pojawieniem się kozackich watah na Pokuciu i Podgórzu dotychczasowa tajna agitacja w otwartą zamieniła się ruchawkę. „Bunt chłopskie” wybuchły nagle w całej swej grozie.

Wśród ogólnego rozprzężenia „zbrojny popis szlachty ziemi halickiej” zwołany do Halicza na 21 sierpnia nie doszedł do skutku, a tem samem i zorganizowanie owego zbrojnego zaciągu 500 ludzi okazało się spóźnione. W tydzień później Jan Teodoryk Potocki, podkomorzy ziemi halickiej, uniwersałem wydanym w Gwoźdźcu, stwierdzał i przestrzegał, że w wielu miejscach Pokucia „własnych poddanych we wsiach i miasteczkach bunt zaczynać się poczęły i że hultajskie kupy za Dniestru i Wołoch już się jawiają”¹.

Pod pokrywką obrony religii greckiej wywołany ruch ludowy, przybrał wszelkie cechy rozbójniczego ruchu socjalnego. Ciemny, na łonie dzikiej podgórskiej przyrody wychowany i do opryszkostwa skłonny chłop, przez równie ciemnych kierowany popów, pojął wma-wiane weń hasła po swojemu. Uznał, że nadszedł czas, w którym bezkarnie może mordować panów, rozporządzać pańską własnością, niszczyć ją lub grabić dla siebie. „Teraz prawa nie idą, interregnum w Polsce, kto duży, ten lepszy, a błogosławiony kto trzyma szablę u boku, to jest teraz prawo!”². Takim było tu hasło, którem przewódcy rozruchów, przy poparciu popów, łatwo trafiali do przekonania, nie tylko chłopskich rzesz, ale drobnego ruskiego mieszczaństwa szeregu miasteczek, a co więcej i do wielu z ubogiej, zagonowej szlachty, religii greckiej, którzy, bądź z żądzy łatwej zdobyczy cudzego mienia bądź też dla zaspokojenia sąsiedzkich porachunków, znaleźli się również w szeregach buntowników. Nie dziw, że najdziksze rozpętały się namiętności i szerokie warstwy społeczeństwa ruskiego, stały się ślepem narzędziem zamiarów Chmielnickiego.

W następstwie kozackiego poparcia z jednej strony a bezradności i przerażenia z drugiej, bunt chłopskie objęły olbrzymie przestrzenie województwa ruskiego. Szlachta halicka, jak wszędzie na Rusi, stra-

¹ Ind. Rel. Tremb. t. 131 p. 377—378; Żereła, t. IV, str. 63.

² Ind. Rel. Castr. Halic. t. 149 p. 131.

ciła głowę, opuszczała w pośpiechu swe dworki i fortalicja, uwodziła lub zakopywała w ziemię kosztowności i pieniądze, zdawała majątki na łaskę losu. Jedni uciekali do najbliższych zamków, jak n. p. do silnego zamku Kuropatwów w Pniowie pod Nadwórną lub do zameczku bolechowskiego Giedzińskich, inni dalej w głąb Polski. Na miejscu zostawiali tylko ci, co ufali w swe szczęście lub którzy sami obłowić się chcieli. We wsiach najbliższych gór, rozruchy przybrały charakter najgroźniejszy. Po kilka wsi łączyło się w wspólne watahy, uzbrojone w broń wszelkiego rodzaju i pod obranymi „asawułami“ przeciągały z miejsca na miejsce, mordując, paląc i grabiąc z dziką zawziętością i żądzą łupów. Całe Pokucie i Podgórze oblało się jedną łuną pożaru. Największą taką watahę, liczącą do 15.000 ludzi, zebrał Wysoczan, chłop z Wiktorowa pod Haliczem. Oblęgany przez nią przez kilka tygodni zamek pniowski w wielkim znalazł się niebezpieczeństwie. Szlachta z zamku bolechowskiego pospieszyła mu lasami z odsieczą, lecz widząc się za słabą, z niczem wróciła napowrót. Mimo to zamek obronił się szczęśliwie¹.

Typowy i charakterystyczny epizod z owych podkarpackich buntów chłopskich, dają nam wypadki, jakie, tworząc poniekąd odrębną dla się grupę, rozegrały się w tym czasie w Kałuszczyźnie czyli w starostwie kałuskim, które wybiło się na czoło, jako jedno z głównych ich ognisk.

Kałuszczyzna, obejmująca olbrzymi pas Podkarpacia i Karpat, między Łomnicą a Łukwią, aż po granicę węgierską, tworzyła od roku 1553 odrębne niegrodowe starostwo. Dzięki wytężonej osadniczo-gospodarczej pracy swoich włodarzy, jakimi od wspomnianego roku byli tu: Mikołaj Sieniawski, Stanisław, Jan i Łukasz Żółkiewscy, a od roku 1638 Jan Zamojski, podczaszy koronny, leśne pustkowia starostwa zaludniły się w tym okresie 22 wioskami, założonemi „na surowym korzeniu“, na prawie „wołoskiem“. Pasterska, wołoska ludność z za Karpat dostarczyła im głównego osadniczego żywiołu. Warunki osadnicze były ponętne, ciężary poddańcze znośne, to też ogólne położenie wieśniaka nie nastreczało tu powodów do skarg. W odnośnych aktach nie znaleźliśmy o nich żadnego śladu. Przeciwnie stan gospodarczy starostwa był w pełni rozwoju. Stolicą jego był Kałusz, podniesiony w r. 1549 do rzędu miasteczka², obwarowany przez Żółkiewskich wałami, w obrębie których, obok kościoła, leżąca rezydencja starościńska, miano zamku zyskała.

W tej to dotąd zawsze spokojnej Kałuszczyźnie, bunt chłopski szczególnie okazał się groźny, bo ujęty w pewną organizację. Na czele

¹ Ind. Rel. Castr. Halic. t. 141, p. 1382, 1417.

² Metryka kor. ks. 132, f. 28 i nast.

jego stanął pop, Iwan z Grabówki¹, wsi starościńskiej, założonej krótko przedtem najgłębiej ku góróm, wśród rozległych borów. Pod jego przewodnictwem zebrane tłumy chłopskie z dwudziestu wsi kałuskiego starostwa, ruszyły razem z watahą kozacką z początkiem października na Kałusz, gdzie równocześnie pop cerkwi przedmiejskiej św. Mikołaja, Duniec, nie mniej gorliwą rozwinął agitację i wśród ruskich mieszczan licznych do buntu pozyskał zwolenników.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa, Anna, wdowa po Wojciechu Średzińskim, ówczesna dzierżawczyni starostwa, opuściła wcześniej miasteczko unosząc z sobą co się dało. To samo uczynił ks. Szymon Złotyński, proboszcz miejscowy, potem mieszczanie łacińskiego obrządku i wszyscy inni przeciwni bezprawiu. Bezbronne miasteczko bez trudu wpadło w ręce roznamiętnionej rzeszy. Pierwszą ofiarą padł kościół, który zniszczono i złupiono do szcztu, następnie dwór zwany zamkiem, domy mieszczan katolików, Żydów i bogatszych Rusinów. Wszelki ład znikł w jednej chwili. Tłumy chłopskie zbrojne w drągi, siekiery i kosy były tu teraz panami, wykonywały sądy dorażne, używając mienia zrabowanego tak w miejscu jak w okolicy. Trwało tak całe trzy miesiące, wśród których Kałusz uzyskał smutne miano „wszystkich łotrów, hultajów i buntowników stolicy“². Nie zliczyć gwałtów i zbrodni wszelkiego rodzaju, jakich w ciągu tego czasu ten zakątek kraju stał się widownią. W całej bliższej i dalszej okolicy żaden nie ostał się dwór szlachecki, ba nawet zagrody chłopów przychylnych dworom i niechających się łączyć z buntownikami stawiały się ich pastwą. Rabunek był głównym celem tłumów i ich przewódców.

Buntownicy uporawszy się z łupieżą tego wszystkiego, co było we wsiach starościńskich, dalsze dzieło zniszczenia przenieśli poza obręb starostwa, do powiatu żydaczowskiego. Współczesne opisy zawarte w niezliczonych skargach wnoszonych następnie do grodu halickiego i żydaczowskiego³, dają plastyczny, pełen grozy, obraz tych rozbójniczych wypraw chłopskich z Kałusza, kierowanych przez popa, Iwana z Grabówki. Słowami tych skarg powtórzymy główne ich epizody.

Z końcem października rzesze chłopskie, przy współudziale kilkudziesięciu mieszczan kałuskich, licząc około trzech tysięcy, różną

¹ Ind. Rel. Castr. Halic. t. 141, p. 1225, 1377, 1597.

² Ind. Rel. Cast. Halic. t. 141, p. 1238.

³ Znaczna ich część została wydana w „Żerełach do Istorji Ukrainy-Rusy“, t. IV, (1898) i V (1901), ale w skróceniach często nic nie mówiących, wiele zaś szczegółów i epizodów zostało celowo przez wydawcę pominiętych, jako zbyt ujemnych dla charakterystyki ówczesnego „narodowego ruchu“.

bronią uzbrojonych ludzi, ruszyły na Łomnicę. Pierwszą ich ofiarą była wioska Topolsko, należąca do szlachetnego Andrzeja Swaryczowskiego, „człowieka nic im niewinnego“. Sam dziedzic uszedł wcześniej. Czerń napadłszy na jego dwór i „zastawszy tam ur. Pana Jana Zielińskiego, urzędnika i Dorotę Bilską, małżonkę jego, którym oddał swój dwór w opiekę, za szyję oboje postronkami zwiąawszy, rozmaite męki i ran wiele im zadając, aby o dobrze powiadali, na ostatek srodze ich porąbawszy i zamordowawszy, ciała ich w wodę powrzucali“¹. Podobnie zrobili z Katarzyną Hubicką, Zofją Swaryczowską i Janem Mireckim, których „ciała psom i wilkom na pokarm porzucili, małżonkę zaś Bazylego Swaryczowskiego i insze białogłowy poranili“².

Całe zasobne mienie, sprzęty, broń, spiżarnia, konie, bydło, drób, pasieka poszły na rabunek. Ukryte w piwnicach skrzynie wykopano a dwór z całym obejściem podpalono. Przy ogniu jego uctowały rozbastwione rzesze piekąc „dziesięć wieprzów“ pańskich. Obok dworu nie uszły łupieży komory tamtejszych chłopów, które im obrońcy ich niedoli poodbijali zabierając całe ich mienie.

Stąd „ruszywszy się, mówi relacja woźnego grodzkiego, nastąpili na wieś Równię, gdzie dwór szlachetnej Jadwigi Kossakowskiej złupili, kucharkę na imię Maruszkę wzięwszy, piekli, zwiąawszy topić wiedli, o pieniądzach pytali paniej ...i krów 20, wołów 40, młodziaków 6, ozimków 6 i co było zabrali“³. Stamtąd do wsi Swaryczowa nastąpili, gdzie „dwory szlacheckie panów Wojciecha, Bazylego i Jerzego Swaryczowskich i Fedora Sulatyckiego złupiwszy, one wraz z gumnami do szczętu w popiół obrócili“. Nie przepuścili też istniejącemu tu monastrowi OO. Bazylianów, lecz rozbili go i rzeczy w nim będące t. j. ksiąg cerkiewnych różnych ośm, każda valoris zł. 20, osobno ewangelję oprawną w srebro valoris zł. 50, krzyż we srebro oprawny valoris zł. 30, kielich złocisty valoris zł. 150, kadzielnicę mosiędżową, lichtarzów cztery cynowych, ryz troje i wszystkie insze rzeczy, t. j. suknie czernieckie i leguminę (żywność) między siebie podzielili a czerniców tam będących, gwałtem wzięwszy, Tatarom w więzienie pooddawali“⁴. Wymowna zaiste ilustracja, jak wyglądała „obrona wiary i cerkwi prawosławnej“ w owym „narodowym“ ruchu.

Ośmielone łatwością łupieży rzesze chłopskie, uzbrojone teraz lepiej w zrabowaną broń pańską, ruszyły dalej, połączyły się z podobną watahą z doliniańskiego starostwa i wspólnie uderzyły na za-

¹ Ind. Rel. Castr. Halic. t. 149 p. 301.

² Ind. Rel. Castr. Żydaczow. t. 40 p. 283–298; Żereła IV, str. 218.

³ Ind. Rel. Castr. Halic. t. 149 p. 301; Żereła IV, str. 180.

⁴ Ind. Rel. Castr. Halic. t. 149 p. 301 i nast. Szczegół ten bardzo charakterystyczny opuścił w Żerełach ich wydawca (Stefan Tomasiński).

meczek w Rożniatowie¹. Chroniąca się tu szlachta widząc, „że się dla wielkości chłopstwa nie usiedzi“, gdyż miało nie mało także dział, hakownic i innej ognistej strzelby „musieli uchodzić jedno z duszami a z żonami i dziećmi“. Buntownicy zawładnąwszy zamkiem komory, sklepy i skrzynie porozbijali i wszystkie rzeczy porabowawszy zamek spalili. Dowiedziawszy się o uchodzącej szlachcie do Węldziża, zaraz tam nocą poszli i uderzyli na tę wieś. „Tamże, gdy się hałas stał i ich sypiących się z góry uciekający zobaczyli, rozumiejąc, że to Orda, porzuciwszy wozy, od wszystkiego ze zdrowiem i dziatkami uchodzili w las. A ci pomienieni najezdniczy skrzynie i szkatuły porozbijawszy wszystko pobrali i między siebie podzielili. Tym się nie kontentując, po lesie rozsypali się, szukając tychże zbiegów... połapawszy... siekiery do szyje przymierzali, a śnać za wybawieniem Boskiem, jakiegoś miłosierdzia zażywszy, odarłszy ze wszystkiego... puścili nago“².

W tryumfie, obładowane zdobyczą, wracały rzesze Iwana z Grabówki do Kałusza. W drodze, jedne gromady odłączały się na krótko do domów, aby złożyć w nich zdobyte łupy, inne na własną rękę mniejsze urządzały wyprawy. Tak n. p. chłopci z Berłoh i Dołhej, złupili i spalili dwór Jerzego Zwierzchowickiego w Tużyłowie a żonę jego i służącą jej Annę Kurowską, po różnych torturach, przywiązawszy im kamienie do szyji, utopili w Łomnicy. Chłopi z Półja, Mościsk i Kopanek zrabowali i złupili dwory Hołyńskich w Hołyniu i Siwce³.

Po dwu tygodniach⁴ wszystkie gromady połączyły się znowu w Kałuszu na dalszą wielką wyprawę za Łomnicę — na Perehińsko, gdzie zajmawszy zamek Stanisława Jabłonowskiego, złupili go doszczętnie⁵. Następnie ruszyły na Dolinę i wsie okoliczne, które temu samemu uległy losowi. Przytem „chłopów, którzy się nie buntowali i onym kompanji nie pomagali ze wszystkiego złupili, męczyli i bili okrutnie“⁶.

Wróciwszy się nazad do Kałusza i odpocząwszy w nim kilka dni, coraz zuchwalsze rzesze, ruszyły w przeciwną stronę na Bereżnicę Szlachecką. Tu napadłszy na zameczek Feliksa Jasińskiego „skrzynie ciężkie i pełne“ rozmaitych rzeczy i sprzętów złupili, a nadto zabrali „prochu kamieni ośm, ładunków hakowniczych i muszkietowych półtora tysiąca, ołowiu sztuk trzy, kul kobylnych trzysta“. Chłopom chcą-

¹ Ind. Rel. Castr. Halic. t. 142 p. 397—398; Żereła IV, str. 180.

² Ind. Rel. Castr. Halic. t. 141 p. 1086—1095; Żereła IV, str. 181.

³ Żereła IV, str. 219, 273—274.

⁴ Ind. Rel. Castr. Halic. t. 141, p. 216 i nast.; Żereła t. IV, str. 217.

⁵ Ind. Rel. Castr. Halic. t. 141, p. 132; Żereła t. IV, str. 238.

⁶ Żereła t. IV, str. 216.

cym bronić zameczku wydarli ośm muszkietów i podzieliwszy wszystko między siebie, zameczek z całym obejściem do szczytu spalili. Na odejściu zabrali u Sawy, atamana wsi 70 gęsi, których objadłszy się miodem się leczyli¹. W napadzie tym niepoślednią rolę odegrał jako herszt, inny jeszcze pop, Stefan Małyszkwicz z Uhrynowa Górnego i kilku Bereżnickich, z których jeden Iwanko mianuje się nawet „asawułą grabowieckiego popa”¹.

Dalsze wyprawy przeniosły się na północ, w dolinę Łomnicy. Poszły tutaj z dymem dwory, a mienie na rabunek, Katarzyny Jasińskiej w Podhorkach², Andrzeja, Aleksandra, Samuela, Mikołaja i Jakóba Bydłowskich w Chociniu, Baltazara Ostrowskiego, Mikołaja Świrskiego, Andrzeja Żurakowskiego, Zofji Żołędziowej, Kaweckiego, Jana Dolińskiego i Samuela Roźniatowskiego, właścicieli częściowych w Babinie. Poddani tych wsi łączą się z buntownikami za zachętą swych popów i dwu szlachciców częściowych, Uhornickich (ojca i syna) z Babina, którzy „w domach swych za paszportami kozackimi bezpiecznie zostawiali”, podczas gdy inni spieszną tylko ucieczką do Bolechowa lub w lasy ratowali swe życie. Jeden z nich, wspomniany Samuel Roźniatowski, nakłoniony „zdradliwie” przez obu owych Uhornickich do powrotu barbarzyńską zginął śmiercią. „Jadem gorejąca tłuszczą obstępwszy, mówi oskarżenie, dom jego w Babinie pojмали go, stryczkami okrutnie związali, na szyję powróz włożyli i jako największego łotra z domu wywlekli, chcąc go do Kałusza odprowadzić. I gdy rad nierad z postronkiem włożonym na szyję iść musiał, na nieszczerłość i zdradę ruską narzekającego, a prawie krwawemi proszącego się łzami, aby co miał przy sobie i w domu zabrawszy, samego z żoną i dziecięciem zdrowiem darowali. Do nóg sobie upadającego i miłosierdzia proszącego, jeden z chłopstwa obuchem siekiery w łeb uderzył, pop bez litości także siekierą szyję ciął, jeszcze żyjącego nieco, i przez krew umęczonego Chrystusa modlącego się, tyrańskim sposobem, pod ogrodem panów Uhornickich różnym orężem zamordowali a nad ciałem zmarłym pastwili się i obnażone ze wszystkiego bestjom na pokarm porzucili, a sami powróciwszy do domu zabitego wszystko ochędostwo, zbiór dobra, szaty i pieniądze złupili i tym niezadowoleni małżonkę z dziecięciem schronioną do jednego chlewa nieprzystojnymi słowy karmili, pieniędzy gotowych złotych 600 przy niej będące wzięli, obnażoną do więzienia pewnego wrzucili, skąd za łaską Boga i miłosierdziem jednego występicy do pobliskiego chaszczu ledwie zdrowie uniosła”³.

¹ Żereła t. IV, str. 304—308.

² Żereła t. IV, str. 252.

³ Ind. Rel. Castr. Halic. t. 141 p. 1236—1239, 1554.

W ciągu dalszym poszedł z dymem obronny zameczek i gumna Jerzego Przyłuskiego w Studziance, gdzie powodzeniem rozzuchwalone tłumy z Kałuszczyzny, wsparte przez miejscowych poddanych z popem, Pawłem Kołotajką na czele, szczególnie obfitym obłowiły się łupem. W zameczku wielu z okolicznej szlachty złożyło „dla bezpieczeństwa“ swe rzeczy, sam też dziedzic należał do najzamożniejszych w tych stronach. Obok bogatych sprzętów, odzieży, kobierców, stada koni i bydła, zapasów żywności i zboża samej broni zabrano mu strzelb kobył 25, janczarek 6, muszkietów 20, hakownic 5, moździerzy, ładunków 5.000, kul dwie miary kałuskie, rynsztunek husarski na cztery konie i pancerzów z misiurkami 6¹. Miała więc szlachta zapasów broni poddostatkiem, aby stawić opór zbuntowanym rzeszom, lecz wobec liczebnej przewagi chłopstwa rozporządzającego również bronią wszelkiego rodzaju, wobec niepewnej sytuacji i ogólnego przerażenia, fortalicja szlachecka, jak owe w Bereźnicy i Studziance, nie dawały żadnej rękoi. W ostatniej chwili opuszczono je na pastwę buntowników, w ucieczce do miejsc warowniejszych szukano bezpieczeństwa. Nie wszystkim udawała się ona. Uciekających chwymano po drogach, lasach i niedostępnych kryjówkach, łupiono ze wszystkiego, znęcając się w okrutny sposób. Tak stracił życie Rafał Bielski z Medyni, zamordowany w lasach bołochowskich², Marcin Babecki, rozstrzelany w Podhorkach³, kowal Bartłomiej z synem, zabity przez popowicza z Zawoji i t. d. Pojmanych obdzierano do naga, biciem i mękami zmuszano do wyjawienia, gdzie ukryli pieniądze i kosztowności, a kto z tego wszystkiego z samem tylko zdołał ująć życie, mógł się uważać za szczęśliwego.

Ruch buntowniczy, podniecany z Kałusza, objął całą dolinę w Łomnicy po Dniestr, przeniósł się do sąsiedniej Wojniłowszczyzny, własności Giedzińskich, lecz tu choć roznamiętnienie po wsiach było wielkie, odgrazania się nie rzadkie, choć tłumy popa z Grabówki zniszczyły i spaliły dwory w Zawadce i w Zborze⁴, ruch buntowniczy był tylko sporadyczny. Było to zasługą w pierwszym rządzie duchowieństwa ruskiego, wyższego tutaj oświatą i bliżej związanego z dworem. Sam nadto charakter ludu, rdzennie ruskiego, był tu o wiele łagodniejszy, niż w podgórskich wioskach Kałuszczyzny, zasiedlonych różnorodnym żywiołem, jak wogóle większość osad podkarpackich. W tem też tkwiły powody dlaczego we wsiach należących do klucza

¹ Ind. Rel. Castr. Halic. t. 141 p. 1285.

² Tamże, p. 1671; Żeręta IV, str. 302.

³ Żeręta IV, str. 185.

⁴ Ind. Rel. Castr. Halic. t. 141 p. 1326.

wojniłowskiego względny panował spokój. W jednej tylko Ćwitowej i w Łuce przyszło do rozruchów, lecz nie przeciw dworowi. Oto ze skargi wniesionej przez Żydów, uciekających z Podhajec, przeciw chłopom obu tych wsi dowiadujemy się, że takowi napadli ich „more Cosacorum“, gdy przechodzili przez te wsie „pobili, poranili, dwie żydówki i dwóch chłopców zabili, odarli z odzieży, złupili z towarów i majątków różnorodnych“. Dołączony do skargi długi rejestr zabranych Żydom rzeczy, świadczy, jak obficie obłowili się chłopci obu wspomnianych wsi przy tej „okazyji“¹.

Wśród tego stanu rzeczy, wśród nieustannej trwogi, wśród mordów, łupiestw i pożóg, przeminął październik, listopad i grudzień 1648 roku, miesiące dobrze pamiętne w życiu każdego, kto je tu przeżył.

Rzeczpospolita, zajęta elekcją, a równocześnie i Chmielnickim, przeciw któremu wszystkie swe wojska skupiała nad Wisłą, nie mogła narazie wystąpić z siłą, aby poskromić „bunty chłopskie“, zwłaszcza w podkarpackich okolicach, gdzie „opryszkowska swawola ledwo co fortuny dóbr szlacheckich zostawiła“, a Kałusz był głównem gniazdem rozbójniczem, w którym zupełnie samowładnie rządził pop z Grabówki z podobnymi sobie.

Rządy „hultajstwa“ i „swywołników“ samemu miasteczku dobrze dały się we znaki. Trzeźwiejsza część mieszczan ruskich z burmistrzem Andrzejem Petraszowem na czele, „widząc niesławę miasteczka“, z niecierpliwością oczekiwała chwili przywrócenia dawnego ładu, co więcej, sama pierwsza odważyła się na krok w tym względzie. Zaczęła potajemnie porozumiewać się i zachęcać Daniela Makowskiego rządcę i leśniczego dóbr starostwa kałuskiego, chroniącego się w Bolechowie, aby licząc na ich pomoc, wystąpił przeciw opryszkom i położył kres bezprawiu. Zabiegi te pomyślny uwieńczył skutek.

Z ustąpieniem watah Chmielnickiego na Ukrainę, zwrócono uwagę na smutny stan rzeczy na Podkarpaciu, skąd uciśniona i zniszczona szlachta nieustannie wołała o ratunek. W grudniu wyprawiono w różne jego strony kilka chorągwi wojska na poskromienie buntowników. W Kałuszczyźnie zadanie to miały spełnić dwie chorągwie, jedna usarska, druga niemiecka, Aleksandra Cetnera, starosty braclawskiego, które otrzymały surowy nakaz „ogniem i mieczem znieść i zrównać“ główne gniazdo rozbójnicze — Kałusz.

Z początkiem stycznia 1649 r. obie wymienione chorągwie były już nad Dniestrem spiesząc do tej miejscowości. Nad miasteczkiem zawisło widmo strasznego odwetu. Z trwogą oczekiwała następstw

¹ Ind. Rel. Castr. Halic. t. 141 p. 1457–1461; 1779.

owa część ruskich mieszkańców, która znosząc się z Makowskim, tem usilniej nagliła go teraz, aby jako „sługa i urząd“ uprzedził nieuniknioną katastrofę i Kałusz od ostatniej ocalił ruiny. Uczynił zadość wezwaniu Makowski i dnia 7 stycznia 1649 „w kilka koni tylko“ wpadł nocą do Kałusza „pełnego hultajstwa i swywolników“. Pomoc owej części mieszczan nie zawiodła. Wspólnymi siłami uderzono na opryszków, którzy zaskoczeni niespodzianie wewnątrz swej stolicy, mniemając, że chorągwie owe, o których zbliżaniu się byli uwiadomieni, uderzają równocześnie na miasteczko, sami chociaż wielokrotnie liczniejsi stracili odwagę i głowę. Bez wielkiego krwi rozlewu rozpedził ich zastępy Makowski, któremu przedewszystkiem zależało na pojmaniu głównych „pryncypałów“. Udało się to w zupełności. Wpadł w ręce pop Iwan z Grabówki, „pułkownik i wszystkich zbrodni sprawca“, a z nim najważniejsi jego współnicy, jako to: pop Duniec, Ihnat Łysy, Iwan Ławer, Wasyl Markowieta, Piotr Koczkodan — z Kałusza; następnie Marko z Kopanek, Andrzej z Kamienia, Josyp Uhryn z Niebyłowa, Wasyl Kostykw z Podmichała i Prokop Ilko z Uhrynowa¹. Pojmanyh osadzono natychmiast w lochach zamkowych „opatrzywszy potężnie w żelaza“. Reszta uchodząc z miasteczka rozbiegła się na wsze strony do swych wiosek i leśnych kryjówek².

Makowski objął naczelną władzę. Odważny jego krok ocalił Kałusz od katastrofy, nazajutrz bowiem nadciągnęły obie chorągwie, przygotowane na krok stanowczy. Z pokorą wyszło przeciw nim mieszczaństwo kałuskie oddając się na łaskę. „Zawziętość żołnierzy“ była tak wielka, że w pierwszej chwili byli gotowi wystąpić w sposób bezwzględny. Przedstawienia Makowskiego zdołały ich ułagodzić, bez dalszych więc gwałtów obie chorągwie zajmując Kałusz, rozłożyły się w nim na dłuższe leże. Wysyłając stąd gęste podjazdy do wszystkich wsi ku Dniestrowi i ku góróm, zaprowadzały w nich ład i porządek, odbierały zrabowane mienie, chwytaly i więziły zbrodniarzy.

Na wieść o polskiej sile zbrojnej i przywróceniu przez nią ładu w Kałuszu, szlachta i wszyscy inni odetchnęli swobodniej. Wracano z leśnych kryjówek na miejsca pogorzeliisk i zniszczonego mienia, obliczano szkody, spisywano zbrodnie, domagano się surowego ukarania winnych. Posypały się pełne tragizmu skargi do grodu halickiego i innych przeciw długim szeregom wymienionym po imieniu i nazwisku uczestnikom i hersztom zbrodni, że „uczyniwszy znowę z włością kałuską i inszemi, zapomniawszy w bojaźni Bożej, nie pomnąc na prawa ludzkie przeciwko zbójcom i najeznikom cudzych

¹ Ind. Rel. Castr. Halic. t. 149 p. 1559.

² Ind. Rel. Castr. Halic. t. 144 p. 228—231; Żereła V, str. 112—114.

dóbr i domów uchwalone, zebrawszy ludzi tysięcy trzy albo i więcej manu armata, t. j. z działami, hakownicami, kobyłami i inszym orężem, nie pamiętając na wiarę chrześcijańską, obyczajem pogańskim, idąc przykładem łotra Chmielnickiego, człowieka niezbożnego, wiary chrześcijańskiej prześladowcę i rebelizanta Korony polskiej, niedawnego czasu, podczas bezkrólewia 1648 w miesiącach października, listopada i grudniu, na wykonanie wszelakich złych rzeczy, nigdy niesłychanych zbrodni, okrucieństw, morderstwa i zabójstwa wyuzdawszy się i nikomu nie przepuszczając, pomazali się krwią niewinnych dzieci, panienek i różnego stanu i rodzaju ludzi¹.

Słowami powyższemi każda prawie zaczyna się skarga, streszczając niejako przebieg i charakter całego ruchu. Większość biorących w nim udział, w obawie zasłużonej kary, opuszczała teraz corychleję swe siedziby, uchodziła w inne strony, przedzierała się na Ukrainę lub ginęła bez wieści². Reszta przycichła udając niewinnych. Ludność kałuskiego starostwa i wiosek nad Łomnicą zmniejszyła się znacznie. Zrabowane „dobro pańskie“ nie przyniosło jej korzyści. W przeważnej części zmarnowano je już w czasie największego rozpasania, pieniądze zaś i kosztowności szły na schowek do ziemi, gdzie pozostawały w ukryciu dla przypadkowych kiedyś znalazców.

Z ramienia Jana Zamojskiego, starosty kałuskiego, zjechał niebawem do Kałusza, rotmistrz jego usarskiej chorągwi, Stanisław Sebrebryski „na czynienie sprawiedliwości z tych, co kozaczyli i szkody czynili“. Rozpoczęły się śledztwa, dochodzenia, poszukiwania, aresztowania winnych i sądy doraźne.

Woźny grodu halickiego, opatrny Ihnat Mikołajewicz z Hołynia³, w towarzystwie przybranej szlachty, objeżdżał wsie, które brały udział w rozruchach, stwierdzał wyrządzone szkody, odbierał porabowane rzeczy, konie, bydło, a to najwięcej od popów, którzy głównie obłowili się w łupieży. Cała „wielka sprawa o kozaczyznę“, jak nazywano owe rozruchy, przybrała ogromne rozmiary, oparła się o sądy miejskie, a w wielu wypadkach o Trybunał lubelski.

Szlachta ziemi halickiej, ciężkiem przejściem doświadczona, postanowiła w pierwszym rzędzie ubezpieczyć się na przyszłość „od domowych rebelizantów“. W tym celu zebrawszy się na sejmik w Haliczu dnia 14 marca 1649 r., uchwaliła między innemi jednogłośnie wystawić zaciąg z 900 set ludzi, t. j. ośm chorągwi konnych i 100 piechoty, wyznaczyła im żołd i rotmistrzów. Część owych chorągwi

¹ Ind. Rel. Castr. Halic. t. 149 p. 301 i inne.

² Ind. Rel. Castr. Żydaczow. t. 150, p. 313.

³ Ind. Rel. Castr. Halic. t. 149 p. 1559—1561.

miała stać w Nowicy i Dołpotowie, reszta w Kąkolnikach, Siemikowcach i Czerniejowie. Rotmistrzom polecono pilnie spieszyć natychmiast w miejsce, gdzieby się „jaki wszczynał bunt i tam sedem belli uczynić“¹.

Uchwalone zaciągi doszły szybko do skutku i zajęły wyznaczone sobie stanowiska. Odpłacając się za wszystkie gwałty, z całą bezwzględnością rozpoczęły swą działalność po buntowniczych wsiach. Liczne skargi chłopów przeciw nim zajmują teraz w księgach grodzkich miejsce po skargach szlachty.

Wśród tego po energicznie przeprowadzonych śledztwach, Trybunał lubelski rozpatrzywszy dokładnie sprawy oskarżonych o bunty, wydawał wyroki skazujące głównych winowajców na karę śmierci przez ścięcie mieczem. Wyroki te wykonano przeważnie w Haliczu w r. 1650².

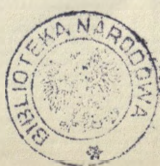
Tą drogą poskromiono rozruchy, ale zarzewie ich tliło się tu ciągle, podsycane wieściami z Ukrainy i nadzieją nowej do nich sposobności. Niepewność jutra nieustannie wisiała dalej nad karkiem i przygnębiała wszystkich. „Opryszkowska swawola“, od czasu do czasu w różnych przypominała się miejscach, odżyła zaś na nowo w r. 1655, kiedy Chmielnicki po raz wtóry oblęł Lwów, ale już nie w tym stopniu jak w r. 1648. Przetrwała do roku następnego w czasie zalewu kraju przez Szwedów, a wreszcie w r. 1657 wcale groźny przybrała charakter, gdy Anton, pułkownik kozacki, na czele różnorodnego motłochu, spieszył wzdłuż Dniestru pod Stryj na pomoc Rakoczemu. Dowodem tego długi znowu szereg skarg wniesionych przez szlachtę o napady, mordy, pobicia i łupiestwa, w których Kałuszczyzna niepoślednią znowu odegrała rolę.

Wobec tego stanu rzeczy, król Jan Kazimierz widział się zmuszony uwolnić szlachtę halicką od udziału w pospolitem ruszeniu, „aby w ziemi swej zostając, zbuntowane chłopstwo z gromad rozpraszając, majątnościom i zamkom ziemi halickiej bezpieczeństwo obmyślał i tych opryszków, gdzie może gromił“.

Ten długotrwały stan ciągłych niepokojów wywoływał stale wzajemne rozdrażnienie, obopólne represje, ubożył i zmniejszał liczbę ludności wiejskiej, a w następstwie stał się niewątpliwie źródłem późniejszego w tych stronach opryszkostwa, które w górach dotrwało początku XIX wieku. Z drugiej strony potrzeba utrzymania ludności wiejskiej w karbach ładu i porządku na przyszłość, wymagała obmy-

¹ Żereła t. IV, str. 205—210.

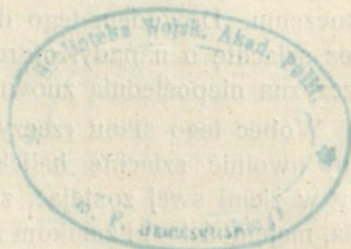
² S. Tomaszewskij, Narodni Ruchy, str. 124 i nast.



ślenia stanowczego środka. Potrzeba ta była bodźcem, który Andrzejowi Potockiemu, staroście halickiemu, nasunął szczęśliwą myśl założenia w tych stronach silnej twierdzy, na osłonę obywateli ziemi halickiej i jako ognisko jego obrony. Myśl stała się niebawem faktem.

W roku 1661 założył A. Potocki pierwszą podwalinę pod taką twierdzę, na gruntach wsi Zabłotowa, między obu Bystrzycami.

Twierdzą tą był Stanisławów.





485951

/2